Nr 83. **Kraków, Niedziela 21 Lutego 1909.** **Rok XXVIII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Pogróżki wojenne. — Interwencya mocarstw. — Car uznał ks. Ferdynanda królem Bułgaryi. — Pismo ministra Abrahomowicza. — Reduta prasy. — Druga bomba w Krakowie. — Z procesu Borowskiej. — Z Izby rękodzielniczej. — Pogrzeb ś. p. Wł. Gniewosza.

Minister Abrahamowicz a Koło polskie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza we wczorajszem wieczornem wydaniu pismo ministra Abrahamowicza, które wywołuje ogólne zdziwienie. Pismo to brzmi:

„Jakkolwiek postanowiłem z największem zaparciem się nie reagować publicystycznie ani słowem na wichrzycielską robotę moich przeciwników, a właściwie tych, którzy z niecierpliwością czekają na objęcie mojej ministeryalnej posady, i wierny tej zasadzie zarówno podczas przesilenia listopadowego, jak obecnie wobec tak licznie ogłaszanych opinij i ataków przeciw mojej działalności ministeryalnej zachowałem milczenie, to jednak widzę się spowodowanym wyjątkowo — wobec doniesienia dzisiejszej „N. Fr. Presse", że Koło polskie podniosło opozycyę przeciw temu, iż minister Abrahamowicz zatrzymał portfel w nowym gabinecie — ogłosić w interesie prawdy następujące sprostowanie.

„Po pierwsze: Nie jest prawdą, że Koło polskie czy to przez uchwałę, czy to przez inną jakąś enuncyacyę dało wyraz niezadowoleniu z powodu mego pozostania w gabinecie Bienertha. Prawdą natomiast jest, że Koło polskie bezpośrednio po zamknięciu sesyi zebrało się i po pięciogodzinnem posiedzeniu na wniosek demokratycznego posła Łazarskiego, gorąco broniony przez włościańskiego posła Dobiję, zawotowało mi gorące podziękowanie za dotychczasową na wszystkich polach pożyteczną działalność, jako ministra dla Galicyi, i to wśród ogólnych oklasków.

„Po drugie: Prawdą jest, że Koło polskie od 5 b. m. nie odbyło posiedzenia, że więc jego ostatnie posiedzenie odbyło się jeszcze przed rekonstrukcyą gabinetu. Świadomy obowiązków i odpowiedzialności wobec mego kraju i również moich moralnych, politycznych i narodowych obowiązków wobec moich rodaków w dotychczasowej mojej czynności, jako minister, stałem zawsze na stanowisku, że nie jestem ministrem stronnictwa, ale ministrem dla Galicyi, mianowanym przez najwyższą łaskę Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości".

Wiedeń, 20 lutego 1909 r.

Dawid Abrahamowicz, minister.

Prawdą jest, że na ostatniem posiedzeniu Koła ku powszechnemu zdumieniu wystąpił poseł dr Łazarski, nie należący do żadnego klubu i z nikim się nie porozumiewając, z pochwałą dla p. Abrahamowicza — ale jego wniosek tem mniejszą miał doniosłość, ile że p. Abrahamowicz podczas listopadowego przesilenia ministeryalnego złożył oświadczenie, że przy ponownej zmianie gabinetu z ministerstwa ustąpi. Przemówienie „w pojedynkę" dra Łazarskiego traktowano jako pożegnanie p. Abrahamowicza. Oprócz p. Dobiji nikt zresztą nie uważał za właściwe do owych pochwał cokolwiek dorzucić.

Niemniej zresztą prawdą jest, co p. Abrahamowicz pisze o sobie i Kole polskiem. Ale niemniej prawdą jest, że między ostatniem posiedzeniem Koła polskiego a uchwałą jego parlamentarnej komisyi, wyrażającą p. Abrahamowiczowi brak zaufania, zaszły wypadki, które wywołały taką właśnie uchwałę reprezentacyi Koła, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw i najzupełniej uprawnionej do decydowania w tego rodzaju sprawach imieniem całego Koła polskiego. Przyp. Red.

Pogróżki wojenne.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że ze strony Austro-Węgier dotąd nie stawiano Serbii „ultimatum", i że mocarstwa nie przedsięwzięły w Serbii żadnego kroku. „Wiener Allg. Ztg." na podstawie informacyj wywodzi, że Austro-Węgry wymagają tylko przywrócenia normalnych stosunków z Serbią, zaniechania ze strony Serbii prowokacyi, oraz demobilizacyi jej, dalej aby Serbia uznała, że przez aneksyę Bośni i Hercegowiny nie zostały naruszone żadne jej prawa i że nie ma z tego powodu pretensyi do odszkodowania. Austro-Węgry zaś gotowe są dać Serbii dowody swej życzliwości na polu ekonomicznem. „Zeit" podtrzymuje swą wiadomość o zamiarze interwencyi mocarstw w Serbii i oświadcza, że w razie, gdyby Serbia zbrojenia swe utrzymywała na dotychczasowej wysokości, **Austrya będzie musiała odpowiedzieć mobilizacyą**, która w przeciągu 48 godzin może być dokonana.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że w kołach politycznych panuje wielki pesymizm co do sytuacyi w Serbii. **Wkroczenie Austryi do Serbii jest nieniknione**, jeżeli jeszcze w ostatniej chwili mocarstwa nie wywrą nacisku na Serbię w kierunku demobilizacyi.

Intrygi angielskie.

Londyn. „Daily Telegraph" ubolewa, że mocarstwa są nieczynne. Jeżeli międzynarodowa konferencya nie przyjdzie rychło do skutku, Serbia, która nie ma słusznego powodu do skarg, powinna być zmuszoną do rozbrojenia, albowiem inaczej nie będzie innej alternatywy, jak wkroczenie austryackich wojsk do Belgradu.

Interwencya mocarstw.

Paryż. „Temps" donosi w berlińskiej depeszy, że — jak słychać — ambasadorowie angielski, francuski i włoski przedsięwezmą dziś w Berlinie „demarche", celem obrad nad ewentualnemi warunkami, pod któremi te państwa wraz z Niemcami mogłyby się podjąć przyjaznej akcyi, celem wyrównania trudności wschodnich.

Jak „Temps" donosi, omawiano możliwość wspólnych propozycyj, celem załagodzenia konfliktu austro-serbskiego.

Paryż. „Temps" domaga się interwencyi Francyi, Anglii i Niemiec na rzecz utrzymania pokoju między Serbią a Austro-Węgrami. „Temps" powiada, że Pichon, Bülow i Grey mogą teraz bez wielkiego trudu zapewnić sobie wielki sukces.

Paryż. „Temps" donosi, że między Paryżem a Londynem odbywa się wymiana zdań w sprawie interwencyi w Serbii. Interwencya ta nastąpiłaby jednak za zgodą Berlina.

Bułgarya królestwem.

(Tel. „N. Reformy").

Sofia. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wczoraj rano z Petersburga oficyalną wiadomość, że **car Mikołaj postanowił uznać księcia Ferdynanda królem** i przyjmować go z honorami królewskiemi, dalej, że Rosya w sprawie tego uznania powzięła inicyatywę także u innych mocarstw. Pierwszą o tem wiadomość, podaną w niedokładnej formie, otrzymali bawiący w Jamboli ministrowie i stamtąd dostała się ona do Sofii. W kołach informowanych zapewniają, że nastąpi teraz uznanie Bułgaryi także ze strony innych mocarstw.

Belgrad. Wiadomość z Sofii o uznaniu ks. Ferdynanda królem, wywołała tu ogromne wrażenie. „Prawda" oświadcza, że wrażenie jest tem większe, ponieważ dla Serbów nasuwa się porównanie z ruchliwością Bułgaryi i jej króla, podczas gdy Serbia coraz bardziej upada.

Petersburg. „Now. Wrem." wita z zadowoleniem uznanie niezawisłości Bułgaryi, ze strony Rosyi. Bułgarya otrzymała z rąk Rosyi autonomię, otrzyma też teraz z rąk Rosyi niezawisłość.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg." widzi w uznaniu przez Rosyę niezawisłości Bułgaryi dowód, że Rosya przekonała się o niemożliwości przeprowadzenia swej propozycyi i w ten sposób chce odzyskać dawną przewagę na Bałkanie.

Król Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg. „Słowo" widzi w podróży króla Ferdynanda do Petersburga dowód jego nadzwyczajnej zręczności politycznej i twierdzi, że Rosya powinna teraz położyć kamień węgielny pod federacyę bałkańską.

Wypadki bałkańskie.

(Telegr. „N. Reformy").

Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Berlin. „Berl. Mttgsztg" donosi, że między Bułgaryą a Turcyą nastąpi w najbliższym czasie bezpośrednie porozumienie. Ta okoliczność przyczyniła się do przyspieszenia uznania niezawisłości Bułgaryi.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny obecni byli tylko ministrowie staroradykalni. Partya staroradykalna wezwała młodoradykałów, aby w miejsce dotychczasowych trzech ministrów młodoradykalnych zaproponowali inne osoby. Partya młodoradykalna jednakże odmówiła. Staroradykali zamierzają utworzyć gabinet, złożony z wszystkich przywódców stronnictw z Pasiczem na czele. Gdyby się jednakże zamiar ten nie udał, Velimirowicz zrekonstruuje swój gabinet.

Belgrad. Z powodu dymisyi 3 młodoradykalnych ministrów, zrezygnował także I wiceprezydent skupczyny młodoradykał Dawidowicz oraz młodoradykalni sekretarze.

Dymisya gabinetu serbskiego.

Belgrad. Gabinet Welimirowicza podał się wczoraj wieczorem do dymisyi.

W obronie studentów serbskich.

Belgrad. Związki studenckie wszystkich stronnictw ogłaszają ostry protest przeciw prześladowaniu Serbów w Chorwacyi i wzywają obywatelstwo, żeby wzięło liczny udział w mającym się odbyć mityngu na placu teatralnym w sprawie procesu w Zagrzebiu.

Belgrad. Poseł rosyjski Sergiejew wrócił tu.

TELEGRAMY

z dnia 21 lutego.

Złożenie protektoratu.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand złożył protektorat nad Towarzystwem rolniczem.

Sprawa posłów czeskich.

Praga. Wczoraj przesłuchiwał ponownie sędzia śledczy posłów Klofacza, Choca, Burzivala i Slamę.

Pos. Choc protestował przeciw przesłuchiwaniu, uważając je za naruszenie nietykalności poselskiej i prosił o zaznaczenie tego w protokole.

Praga. Prezes Związku czeskich urzędników otrzymał wezwanie do stawienia się u sędziego śledczego, z powodu przynależności tego towarzystwa do partyi czesko-radykalnej.

Pogłoski o rozwiązaniu Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczoraj w kuloarach krążyły pogłoski o rozwiązaniu Sejmu węgierskiego z powodu trudności w sprawie bankowej.

Reformy podatkowe w Niemczech.

Berlin. Komisya finansowa parlamentu odrzuciła wniosek o zaprowadzeniu podatku spadkowego.

Wstrzymana budowa tunelu Splügen.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi, że Włochy chciały zawrzeć w swoim czasie ze Szwajcaryą umowę w sprawie ułatwienia budowy tunelu kolejowego koło Splügen. Włochy chciały za to ofiarować Szwajcaryi 58 milionów, pożyczonych jej na budowę tunelu św. Gotarda. Austro-Węgry zaprotestowały przeciw zawarciu takiej umowy, ze względów strategicznych. W razie bowiem wybudowania takiego tunelu, Włochy byłyby w stanie skoncentrować swe wojska tuż nad granicą Tyrolu.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Wczorajszą rozprawę przedpołudniem zakończyło odczytanie artykułów z „Przedświtu" organu, frakcyi rewolucyjnej P. P. S., podających szczegółowe opisy działalności agentów prowokatorów, urzędników warszawskiej ochrany. W artykułach tych jest mowa również o p. Borowskiej Janinie, która zgłosiła się do Zawarzina i Petersona naczelnika ochrany warszawskiej, oświadczając gotowość wstąpienia do służby w ochranie. W czasie rozmowy z Petersonem miała oświadczyć, że lubo nie należy do partyi, to dzięki znajomości i zaufaniu jakie posiada u członków partyi, będzie mogła oddać ochranie znaczne przysługi.

Następnie dr Heski przedstawił trybunałowi kopie notatek Bakaja przetłómaczonych i podpisanych przez osoby wiarygodne, jak p. dr Golde-Stróżecką i p. Prausa, które nie zostały nigdzie dotąd jeszcze ogłoszone a zawierają pewne szczegóły dotyczące p. Borowskiej i w formie wniosku prosi o ich odczytanie. W notatkach tych wspomniana jest n. p. rozmowa p. Borowskiej z Petersonem o stosunkach rodzinnych.

Dr Lewicki: Pytanie czy podpisy na tych notatkach są autentyczne.

P. Haecker: Ja ręczę.

Dr Lewicki: Pański autorytet jest za małym na tej sali.

P. Haecker: Ale moja uczciwość!

Dr Lewicki sprzeciwia się odczytaniu kopii ze względów zasadniczych. Zaznacza, że przecież w czasie zeznań dra Grodzieńskiego kwestyonował dr Heski papier rehabilitacyjny, wystawiony przez organizacyę „Bundu" — na którym znajdowała się tylko pieczęć „Bundu" bez żadnych nazwisk. Teraz odnosi oskarżyciel wrażenie, że te notatki zrobione są do wywołania nastroju na sali. Trzeba było je odczytać wtedy, gdy jeszcze był Bakaj i Burcew w Krakowie, oni bowiem sporządzili te notatki.

Dr Heski zaznacza, że notatki te przyszły z Paryża do Krakowa z dopiskiem „nie ogłaszam", wraz z innemi notatkami już ogłoszonemi. Teraz jako przyczynek do wyświetlenia sprawy należałoby je odczytać. Obrońca nie przywiązuje do tych notatek wagi dokumentu, są to tylko kopie sporządzone dla użytku partyi i mają raczej charakter literacki.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał nad wnioskami się naradzi, poczem rozprawę odroczył do g. 4 po południu.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 4 po południu rozprawa podjętą została w dalszym ciągu. Ponieważ nie było zadecydowanem, czy wczorajszy dzień zakończy wyrokiem ten proces — tłumy zainteresowanej publiczności cisnęły się na salę rozpraw. Z powodu dotychczasowego przepełnienia w audytoryum, prezydyum sądu karnego wydało daleko idące obostrzenia wstępu, tak, iż nawet osoby uprawnione do wejścia, a więc przedewszystkiem sprawozdawcy pism tutejszych, z trudem wielkim zdołali dotrzeć na salę. W każdym razie zarządzenia prezydyum spowodowały już więcej normalne stosunki na sali.

Przewodniczący przystąpił w dalszym ciągu do odczytywania aktów i pism urzędowych. Na wstępie odmówił szeregowi wniosków obrony, między innemi postanowił nie odczytywać notatek Bakaja, gdy te, jako streszczenie jego zeznań, są ławie przysięgłych z jego zeznań szczegółowo znane. Dalej odczytał przewodniczący telegram, nadeszły za pośrednictwem Biura korespondencyjnego od redaktora „Słowa Polskiego" p. Wojciecha Dąbrowskiego, w następującem brzmieniu:

„Krakowskie Biuro korespondencyjne donosiło mi, jakoby na rozprawie cytowano mój list o p. Borowskiej. Żadnego listu nie pisałem. P. Borowskiej nie znam, o sprawie jej wiem mniej, niż przeciętna publiczność, bo aż do procesu nią się nie interesowałem".

Przewodniczący odczytuje list powtórnie i stwierdza się, że list pisał kto inny, przytaczając rzekomą rozmowę p. Dąbrowskiego w sprawie p. Borowskiej i proponując go na świadka. Zarazem stwierdza przewodniczący, iż list ma cechy wszelkiego prawdopodobieństwa, iż mógł popaść w omyłkę łatwo adresat co do osoby.

Dr Lewicki stawia wniosek o odczytanie listu p. J. Pałka, adwokata z Warszawy, na dowód, że sposób urzędowania Bakaja w ochranie wywoływał częstokroć oburzenie u stron, oraz wnosi o wezwanie na świadka obecnej na sali p. dra Sikorskiej, na okoliczność, iż wiele osób brało ją za p. Borowską; wobec tego nie jest wykluczonem, iż jest więcej osób podobnych do oskarżycielki, zeznania więc Bakaja, choćby były dobrą wolą podyktowane, mogły odnosić się do innej osoby, podobnej p. Borowskiej. Ponieważ p. dr. Sikorska jest na sali obecną, trybunał dopuszcza jej przesłuchanie.

Świadek dr Sikorska zeznaje pod przysięgą. Jest to osoba nieco do p. Borowskiej ze wzrostu i figury podobna, pracuje w zakładzie prof. Bujwida. Opowiada, iż znała p. Borowską i że kilka razy brano ją za nią.

Dalej zeznaje świadek p. Zielińska. Świadek przytacza tylko ten szczegół, iż znając p. Borowską, słyszała od niej często wynurzenia, że „popełniła zbrodnię" — wie atoli na pewne, iż słowa te odnosiły się jedynie do śmierci dziecka p. Borowskiej, które — jak się sama oskarżała — dla braku należytej opieki przedwcześnie zmarło.

Dr Heski, konstatując, iż strona przeciwna obecnie usiłuje jeszcze zachwiać wiarygodność zeznań Bakaja, stawia szereg wniosków w celu dopuszczenia świadków: adw. Kułakowskiego i Kulczyckiego, który ma znać notatki Bakaja od Burcewa, i dra Badera w sprawie dra Grodzieńskiego. Trybunał za zgodą ławy wnioski odrzuca. Dalej wnosi dr Heski o przesłuchanie jako świadka raz jeszcze posła Daszyńskiego na sporną okoliczność, czy p. Borowska w roku 1905 wyjeżdżała i gdzie? — Świadek ten ma stwierdzić, iż p. Borowska w roku 1905, będąc w szpitalu, wyjeżdżała do Wiednia drugą klasą i czyniła w podróży tej znaczne wydatki. Dalej domaga się obrońca, aby sąd w jakikolwiek sposób przesłuchał Petersona, gdyż jego zeznania są ważne. Dotychczas nie zdołano porozumieć się z Petersonem, sąd petersburski bowiem zadowolił się tylko zawiadomieniem, iż Peterson jest w Krasnojarsku. Mowca nie wątpi, że gdyby zdołano porozumieć się z Petersonem, on nie odmówiłby zeznań. W końcu wnosi dr Heski o przesłuchanie słuchacza medycyny, p. Maurycego Epsteina, kolegi p. Borowskiej, który pracował z nią w zakładzie dra Chlumskyego i ma stwierdzić, że p. Borowska po dniu 5 września 1905 r. wyjeżdżała z Krakowa. Trybunał postanawia przesłuchać p. Epsteina, który znajduje się na sali.

Zeznaje p. Maurycy Epstein pod przysięgą. Świadek był na kursie rok przed p. Borowską, a następnie razem z nią w r. 1905 przez kilka miesięcy, z przerwą, w której odbywał ćwiczenia wojskowe. Gdy po 10 września 1905 r. wrócił do zakładu dra Chlumskyego, w kilka dni potem p. Borowska zawiadomiła go, iż musi wyjechać, gdzie, nie podała, lecz rzeczywiście przez 3 dni w zakładzie jej nie było. Następnie też raz p. Borowskiej nie było, lecz świadek nie wie, czy wyjeżdżała.

Przewodniczący przystępuje do dalszego odczytywania aktów. Następują artykuły dzienników, między innemi „N. Reformy" z protestem p. Brzozowskiego. Żywą debatę wywołuje odczytanie biletu rektora ks. dra Gabryla. Bilet ten, wystosowany do pp. Borowskich, zawiadamia ich o wstrzymaniu wiecu akademickiego, wobec tego że sprawa oczyszczenia się p. Borowskiej z zarzutu szpiegostwa skierowaną została na drogę sądową.

Dr Heski (do oskarżonego): Czy bilet ten jest panu znany?

Osk. Haecker: Tak, w 3 dniach po ogłoszeniu artykułu inkryminowanego w „Naprzodzie", p. Borowska będąc u mnie, pokazała mi go. Mimo to, bez względu na bilet, powodowany własnem uczuciem, umieściłem notatkę w celu uspokojenia opinii.

P. Borowska wyjaśnia, że z biletem tym jedynie dla tego przyszła do redakcyi „Naprzodu", aby wytłómaczyć się, iż bez względu na swe chęci musiała udać się na drogę sądową, gdyż senat uniwersytetu uważał decyzyę sądu partyjnego w tej sprawie za niewystarczającą. Senat tylko na podstawie informacyi, że pp. Borowscy udali się na drogę sądową, wstrzymał więc i zawiesił dochodzenie.

Dalej tłómaczy pani Borowska, dlaczego tak lekkomyślnie przyjęła zrazu zarzut szpiegostwa. — „Nie oceniłam — mówi — doniosłości sprawy i uważając słusznie, iż sprawa musi się w kilku tygodniach korzystnie dla mnie wyjaśnić, obawiałam się na razie o pierwsze skutki afery, t. j. o me rygoroza, które miały wówczas nastąpić. Jedynie boleśnie dotknęło mię stanowisko kolegów, którzy bez przesądzania sprawy odsunęli się odemnie. Mąż, jako mężczyzna, reagował więcej impulsywnie, lecz i za to spotkał go zarzut, że nie traktuje sprawy poważnie". Zarazem przyznaje p. Borowska, iż jeździła do Wiednia, przyczyn jednak nie podaje. Wobec tego odpada zeznanie posła Daszyńskiego.

Wywiązuje się następnie ożywiona wymiana zdań między p. Borowską a p. Haeckerem, będąca raczej treścią wywodów, na co przewodniczący zwraca stronom uwagę.

Dr Heski (do oskarżonego): Jakie motywa uczuciowe kierowały panem przy ogłoszeniu artykułu w „Naprzodzie"?

Osk. Haecker podaje, że informacyę „Czerwonego Sztandaru" opublikował z obowiązku dziennikarskiego.

Dr Lewicki: Czemu pan od razu napisał inkryminowany artykuł w pozytywnem świetle, a nie zastrzegł się, że to może być pomyłka.

Osk. Haecker: Przeczytawszy list, miałem absolutną pewność, że odnosi się to do p. Borowskiej, gdy jednak ona na drugi dzień do mnie przyszła i podała, że to może kto inny za jej paszportem podszył się pod jej osobę — wzniecił to we mnie pewne wątpliwości i spowodowało wydanie drugiej notatki.

Wywiązuje się ożywiona polemika między obrońcą dr. Lewickim a osk. p. Haeckerem, której kres kładzie przewodniczący.

Następuje dalsze odczytywanie dokumentów. Przewodniczący odczytuje pismo konsulatu generalnego w Warszawie, który zapytywano o stwierdzenie, ile razy osoby pod nazwiskiem p. Borowskiej przybywały do Warszawy z Austryi i ile osób pod tym nazwiskiem mieszkało w 1905 r. w Warszawie. Pismo konsulatu podaje tylko wyciągi z ksiąg meldunkowych z lat 1907 i 1908, mianowicie iż w 1908 r. mieszkało w Warszawie 12 osób nazwiskiem Janina Borowska, były to jednak poddane rosyjskie. Zarazem zaznacza konsulat, iż awiza meldunkowe swe arkusze po wpłynięciu nowych prawie co roku niszczą, wobec czego brak wszelkich dat z 1905 roku.

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Po pauzie.

Po pauzie przewodniczący zarządza odczytanie 3 artykułów z wiedeńskiej „Arbeiter Ztg". Pierwszy artykuł z 24 stycznia 1909 r w formie korespondencyi z Paryża, omawia zdemaskowanie Aziefa dzięki informacyom Bakaja, który wyjaśnił jego prowokatorską działalność i usługi oddane policyi rosyjskiej. Drugi artykuł p. t. „Der Grosse Azief" ukazał się w dwa tygodnie później 8 lutego 1909. Charakteryzuje on Bakaja, omawia, w jaki sposób miał dostęp do najtajniejszych dokumentów i aktów ochrany, wreszcie podaje, że Bakaj ze wszystkimi wiadomościami, spostrzeżeniami i dokumentami dzielił się z rewolucyonistami. Trzeci artykuł z 11 lutego b. r. nosił tytuł „Azief u. Bakaj". Bakaj przyczynił się w pierwszym rzędzie do zdemaskowania Aziefa, bo przedstawił tak ważne dowody jego winy, wobec których prysła aureola, otaczająca go dotąd. Dopiero rewelacye Aziefa zdołały przekonać partyą o jego roli.

Dalej odczytano korespondencyę krakowską w „Słowie Polskiem" z 8 maja r. z., piętnująca w ostrych słowach artykuł „Naprzodu", donoszący, że Borowska jest szpiegiem, oraz o bojkocie medyków prowadzonym na wykładach przeciw niej. Wreszcie odczytano artykuł z 11 maja z. r. w „Naprzodzie", będący odpowiedzią na pierwszą korespondencyę, oraz artykuły z 8 i 11 czerwca w „Naprzodzie", które ukazały się po zajściu między p. Borowskim a p. Krzysztoniem, oraz o bojkocie medyków V roku, nadto kilka jeszcze następnych artykułów z „Naprzodu".

Przewodniczący zapytuje dra Heskiego i dra Lewickiego, czy mają jeszcze jakie wnioski, gdyż trybunał chce zamknąć postępowanie dowodowe.

Dr Heski stawia obszernie umotywowany wniosek, prosząc, aby był w całości zapisany w protokole rozprawy. Wniosek żąda, aby o ile do poniedziałku 22 b. m. nie nadeszły pisemne zeznania Petersona, żądać od władz rosyjskich przesłuchania go, posłać mu fotografię p. Borowskiej celem ewentualnego jej rozpoznania i przesłuchać go, czy pisał lub polecał pisać kiedykolwiek do p. Borowskiej i czy ona pisała lub też telegrafowała kiedy do ochrany, dalej czy przypomina sobie, aby p. Borowska w jego gabinecie zemdlała i pod jakim wpływem, czy kazał umieścić p. Borowską na liście tajnych współpracowników ochrany i czy tę listę wraz z nazwiskiem p. Borowskiej przekazał swemu następcy p. Szewiakowowi.

Dr Heski stawia wniosek, aby rozprawę przerwać aż do nadejścia zeznań Patersona na te okoliczności.

Wniosek powyższy wywołuje w audytoryum duże wrażenie, na sali słychać szmer. — P. Borowska zrywa się wzruszona z krzesła i woła: „Więc mam znowu czekać 10 miesięcy i być przedmiotem podejrzeń i prześladowania".

Uspakaja ją jej zastępca prawny dr Lewicki, który przyłącza się do wniosku dra Heskiego, ale w tej tylko formie, aby Peterson osobiście stanął do rozprawy i mógł być szczegółowo i dokładnie przesłuchany. Widocznie obrońca oskarżonego — mówi dr Lewicki — czuje, że za słabe są zeznania Bakaja, skoro chce je teraz wzmocnić zeznaniami Petersona. Nie mam nic przeciw temu, ale muszę się zastrzedz, aby dowód prawdy prowadzono z fotografii. Że rozpoznanie osoby z fotografii nie jest ścisłym i nieomylnym dowodem, to twierdziła także strona przeciwna, która nie starała ograniczyć się do rozpoznania przez Bakaja p. Borowskiej z fotografii, ale zażądała, aby go tu sprowadzić. Skoro mógł stanąć tutaj Bakaj, niech stanie przed sądem i Peterson.

Dr Heski w replice oświadcza, że zgadza

się o zawezwanie Petersona do rozprawy, bo to może leżeć tylko w interesie rozświetlenia prawdy.

Dr Lewicki żąda, aby trybunał zarządził jeszcze raz ponowne odczytanie zeznań Bakaja, złożonych pod przysięgą w Paryżu, gdyż chce on w swym wywodzie oskarżającym podnieść sprzeczność między temi zeznaniami a treścią ustnych zeznań złożonych tutaj na rozprawie. Przewodniczący zarządza odczytanie tych zeznań, złożonych 19 listopada 1908 wobec sędziego śledczego w Paryżu.

Odroczenie rozprawy do poniedziałku.

Przewodniczący zapytuje obrońcy i oskarżyciela, czy mają jeszcze jakie wnioski co do postępowania dowodowego, a po skonstatowaniu, że nie, oświadcza, że odracza rozprawę do poniedziałku 9 rano.

Trybunał zamierzał początkowo zarządzić dalszy ciąg rozprawy w niedzielę po południu, ale wobec opornego stanowiska ławy przysięgłych zgodził się na odroczenie do poniedziałku. — O ile trybunał nie zgodzi się na wniosek obrony co do przerwania rozprawy aż do przesłuchania Petersona, rozprawa zakończy się w poniedziałek. Przed południem zostaną odczytane zeznania telegraficznie nadesłane z Wiednia p. Kazimiery Klimaszewskiej, oraz przesłuchany będzie p. Kułakowski z Warszawy, który ma być przesłuchany na okoliczność, że Bakaj na stanowisku urzędnika policyjnego był wobec stron ostry i bezwzględny. Następnie trybunał przedstawi ławie przysięgłych pytania. Jak można przewidywać, postawione będzie jedno pytanie główne i jedno dodatkowe.

Wyroku spodziewać się należy w poniedziałek wieczorem.

Z Izby rękodzielniczej.

Dnia 18 b. m. odbyło się nadzwyczaj zebranie delegatów Izby, pod przewodnictwem prezesa p. Kosobuckiego w obecności komisarza rządowego p. Kubalskiego. Przewodniczący zawiadomił zebranych, że rozporządzeniem cesarskim utworzono Radę rękodzielniczą w Wiedniu pod przewodnictwem ministerstwa handlu. Rada będzie spełniać ważne postulaty rękodzielników, omijane dotychczas przy każdem wprowadzaniu nowej ustawy przem. ze szkodą rękodzieła. Rada wybierana jest na lat pięć i składa się z 75 członków, których wybierają: Izby rękodzielnicze i związki 29, Izby handlowe i przemysłowe 29. ministerstwo handlu mianuje 17. Prawo wyboru mają tylko te Izby rękodzielnicze i związki, które mają siedzibę w miastach wyżej 100.000 mieszkańców, lub rozciągają się na okręg przynajmniej jednego powiatu politycznego, to też na Galicye przypada tylko dwóch delegatów, na Kraków i Lwów. Obecne związki nie rozciągają się na powiaty, lecz tylko na miasta i tem daje się tłomaczyć ta nadzwyczajna szczupłość reprezentacyi rękodzielniczej. Trzeba to przyznać, że winni są temu sami rękodzielnicy, iż do organizacyi nie przystępują, spodziewać się należy, że przy następnych wyborach komisyi rękodzielniczej naszego kraju błędy te dadzą się usunąć.

Następnie przystąpiono do wyboru członka Rady i jednogłośnie wybrano p. Piotra Kosobuckiego.

Prezes wyjaśnia, że z polecenia rządu zorganizowano w Krakowie instytut dla popierania rękodzieła przy Muzeum techniczno-przemysłowem, co ma doniosłe znaczenie dla rękodzielnictwa krajowego. Na czele instytutu stoi kuratorya, w skład której wchodzą przedstawiciele ministerstwa handlu, Wydziału krajowego, inspektoratu przemysłowego, Kasy oszczędności miasta Krakowa, Rady m. Krakowa, Izby handlowej i przemysłowej, instruktor przemysłowy i komisarz przemysłowy. — Na ostatniem posiedzeniu kuratoryi uchwalono, aby w kuratoryi przyznać miejsce dwom delegatom Izby rękodzielniczej w Krakowie i jednemu z rękodzielników miejsce w wydziale. Instytut nie może obecnie zająć się całem rękodzielnictwem z braku miejsca, sił nauczycielskich i pieniędzy, ale czyniąc, co może, zajmuje się szewstwem, introligatorstwem, krawiectwem, blacharstwem i ślusarstwem. Delegatów radzi prezes wybrać z tych zawodów, które obecnie w instytucie mają mieć kursa.

Przystąpiono do wyborów i wybrano pp.: Zygmunta Siemka, starszego cechu krawców, Piotra Repetowskiego, starszego introligatorów, i Konstantego Lachowskiego, starszego szewców, a zastępcami pp.: Juliana Stankiewicza, starszego blacharzy, Hermana Stieglitza, podstarszego tapicerów, i Mikołaja Woronieckiego, stolarza.

Przy ogólnej dyskusyi p. W. Satalecki omawiał obszernie brak poczucia w społeczeństwie do popierania wyrobów własnych, jedynego środka rozwoju ekonomicznego kraju. P. Lachowski podnosił, że wszelkie środki nawoływania do popierania wyrobów własnych póty nie odniosą skutku, jak długo nie zniknie obojętność społeczeństwa do kupowania naszych wyrobów. Najważniejszą rzeczą jest, aby to, co się dziś za granicą kupuje, wyrabiać w kraju; olbrzymie n. p. sumy wydają co roku szewcy za obce skóry, a trzeba zważyć, że masy skór z Galicyi wysyła się do garbarń obcych i podraża się towar swój transportem i cłem. Zachodzi pilna potrzeba założenia garbarni; jedyna dotychczas garbarnia w Ludwinowie nie może się utrzymać z braku poparcia finansowego i moralnego. Wszyscy mowcy godzili się na wprowadzenie w ruch tej garbarni i popierali gorąco wniosek p. Lachowskiego.

Na tem dla spóźnionej pory zakończono zebranie.

Kronika.

Dziś:

Krakow, niedziela 21 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Fortunata i Eleonory.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 m. 43, zachód o godz. 5 min. 04; długość dnia godzin 10 min. 21.

Teatr miejski w Krakowie: popołudniu „Don Kiszot"; wieczór: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Teatr ludowy: popoł.: „Warszawa w nocy"; wieczór: „Wesoła dwójka".

Koncert Chopinowski w starym teatrze o g. 6 wieczór.

Odczyty: Staraniem sekcyi odczyt. „Ogniska naucz." dra Poźniaka p. t. „Kilka uwag z hygieny dziecka" w auli szkoły realnej o g. 4 pop., staraniem Tow. równouprawnienia kobiet p. Siostrzencewicz-Bohuszowej p. t. „O koedukacyi" w sali uniw. lud. o pół do 5 pop.

Wykład dla młodzieży stow. „Ogniska naucz" p Orszulskiego p. t. „Polska w obrazach świetlnych" o g. 3 pop.

Z karnawału: Zabawa taneczna funkcyonaryuszy autonomicznych w lokalu Czytelni kolejowej ul. Lubicz l. 13 o g 9 wieczór; Słodki wieczor taneczny Stow. cukierników w Klubie pocztowym o g. 8 wieczór.

W poniedziałek 22 lutego:

Kalendarzyk kościelny: Stol. św. Piotra w Ant i Małg.

Teatr miejski w Krakowie: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Teatr ludowy: zamknięty.

Koncert Chopinowski w starym teatrze o g. 6 wieczór.

Wykład na kursie psychiatrycznym dra Jankowskiego p. t. „Psychopatologia historyi" w sali Kopernika uniw. o g. 6 wieczór.

Z karnawału: Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole artyst.-liter. o g. 9 wieczór; w Klubie pocztowym o g. 8 wieczór; drugi piknik Tow. Strzeleckiego o g. 9 wieczór; zabawa taneczna z kotylionem czytelni akad. w sali „Ogniska naucz" o g. 8 wieczór; zabawa Tow. podgórskiej Czytelni akad. w sali kasyna obywatelskiego o g. 8 wieczór.

Teatr miejski we Lwowie: w niedzielę o g. pół do 4 pop. „Madame Sans-Gêne", (z p. Siemaszkową w roli tytułowej), o g. pół do 8 w. „Bolesław Śmiały", opera Różyckiego. W poniedziałek: „Upiory", Ibsena (gościnny występ Karola Adwentowicza).

Reduta prasy. W chwili gdy oddajemy dziennik pod prasę, sylf-sprawozdawca balowy donosi nam, że reduta prasy wypadła w całem tego słowa znaczeniu świetnie, usprawiedliwiając w zupełności oczekiwania i stwierdzając wynikiem ugruntowaną już w zeszłym roku tradycyę redut prasy w Krakowie. Wspaniale przybrane, rzęsiście oświetlone sale starego teatru zgromadziły przeszło 1000 osób.

Część kostyumowa wypadła nadspodziewanie świetnie. Skutkiem wielkiego napływu uczestników tańce rozpoczęły się później, niż przewidywano. Główny wodzirej p. Żeleński po mistrzowsku rozwinął kolumny taneczne do walnej batalii. Sala dźwięczy odgłosem muzyki. Napływ uczestników trwał do północy.

Przed gmachem teatru tłumy publiczności zgromadziły się dla podziwiania kostyumów nadjeżdżających pań.

Z teatru. Dawno nie rozlegały się w widowni teatru takie salwy śmiechu, jak wczorajszego wieczora na komedyi Tristana Bernarda „Bliźnięta z Brighton". Metoda tego autora polega na lekkiej, bezpretensyonalnej robocie, ale w ujęciu tematu, w postawieniu sytuacyi tkwi nerw sceniczny wykwintnego pisarza, który, unikając pospolitej trywialności farsistów francuskich, daje utwór pogodnym okraszony humorem, tu i owdzie z lekka opieprzony, ale lawirujący tak zręcznie wśród drażliwości, że prawie nie sprawia wrażenia komedyi o proweniencyi francuskiej. Intryga sztuki polega na odwiecznem, nigdy nie zawodzącem „qui pro quo". Bogaty wujaszek z Ameryki zapisuje majątek synowcowi pod warunkiem, że będzie on miał tylko jedno dziecko. Ponieważ p. Beauregard urodziły się bliźnięta, więc chcąc uniknąć warunku testamentowego, zataja on ten szczegół i jednego z bliźniaków oddaje na wychowanie do swego przyjaciela w Hawrze. Okoliczność ta jest w następstwie punktem wyjścia dla całego szeregu zawikłań, wywołanych podobieństwem obu braci s uj tych w bardzą zręczną grę sytuacyjną, w której humor i francuska werwa odnoszą sukces na całej linii. Wesoła komedya znalazła doskonałych wykonawców w pp Mielnickim, Sobiesławie, Bończy, Stanisławskim, Stepowskim i Szymborskim, oraz w paniach Gorskiej, Arkawin i Słubickiej.

Rozpoczęła wieczór zręczna jednoaktówka Courtelina „Zacisze domowe", odtwarzająca w satyrycznem oświetleniu i zręcznej dyalektyce utrapienia młodego literata, który w bardzo pomysłowy sposób obmyśla karę na swą małżonkę. Jednoaktówka znalazła dobrych wykonawców w paniach Ordon, Sosnowskiej i p. Leszczynskim. *w p*

W kasynie oficerskiem doroczna kostyumówka t. zw. „Praterfest" wypadła jak zwykle świetnie. Przybyła na nią cała generalicya z komendantem korpusu gen. Steinsbergiem. Korpus oficerski stawił się bardzo licznie. Oprócz wojskowych przybyło na zabawę wiele osób cywilnych. Przygrywała orkiestra p. Hocka.

Druga bomba w Krakowie. Wczoraj o godz. 7 wieczorem w kamienicy pod l. 7 przy ulicy Szewskiej, gdzie mieści się droguerya p. Hanaka, zdarzył się drugi wypadek eksplozyi bomby, najprawdopodobniej podłożonej tą samą zbrodniczą ręką, która spowodowała wybuch onegdajszy przy linii A—B. W kamienicy tej na pierwszem piętrze podłożono rurę metalową, napełnioną materyałem wybuchowym. Rurę umieszczono pod starą szafą, stojącą bezużytecznie w sieni, a należącą do właścicielki składu mebli p. Makowskiej. Nabój eksplodując, uszkodził szafę, poza tem nie wyrządził w kamienicy żadnej innej szkody.

Nabój został zupełnie podobnie sporządzony, jak poprzednio podłożony w Rynku Głównym, z takiego samego materyału, a nawet podobnej wielkości. Nie ulega prawie wątpliwości, że ma się tutaj do czynienia z szajką uliczników, która podkładanie naboi obrała sobie za zabawkę. Policya wdrożyła energiczne śledztwo za sprawcami i podobno jest już na ich tropie.

Rura, podłożona w piątek, wypełniona była, jak już zbadano, proszkiem kalichloricum, zaś otwory rury zatkane były zatyczkami żelaznemi. — Rurę, znalezioną przy ul. Szewskiej, oddano również do zbadania.

Sprawa Brzozowskiego. Komunikują nam: Na posiedzeniu sądu w sobotę 20 b. m. przedstawiła obrona szereg żądań w sprawie zbadania materyału dowodowego znajdującego się za granicą i przesłuchaniu kilkunastu świadków, mieszkających po za Krakowem. Sąd przychylił się do żądania obrony i odroczył się do terminu zależnego od zbadania materyału.

Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie z początkiem marca.

Z teatru miejskiego. Najbliższe nowości repertoaru: „Zacisze domowe" Courteline'a i „Bliźnięta z Brighton" Tristana Bernard'a, powtórzone będą dziś wieczorem. Po południu danym będzie „Don Kichot" Walewskiego. — W poniedziałek po cenach popularnych „Dług wdzięczności" Perzyńskiego i „Niewierny Tomek" Ign. Grabowskiego.

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w poniedziałek dnia 22 b. m. w sali kasyna obywatelskiego w Podgórzu zabawę taneczną o godz. 8 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się między godz. 3—4 po poł. w lokalu Czytelni przy ul. Kalwaryjskiej l. 26.

Pogrzeb ś. p. Włodzimierza Gniewosza. Z Wiednia telegrafują: Pogrzeb ś. p. Włodzimierza Gniewosza odbył się przy ogromnym udziale publiczności. Podczas pokropienia zwłok w Votiwkirche byli obecni prezydent ministrów bar. Bienerth, ministrowie Bilinski, Vrba, Stürgkh, Abrahamowicz, Georgi, Zaczek, Schreiner, Weisskirchner, namiestnik hr. Kielmansegg, bar. Beck, hr. Agenor Gołuchowski, namiestnik dr Bobrzyński, marszałek ks. Liechtenstein, prezydenci dr Plener i dr Ruber, b. ministrowie Dzieduszycki, Madeyski, Witek, Derschatta, Pacak, Praszek, mistrz ceremonii hr. Chołoniewski, generalny adjutant cesarza bar. Bolfras, generał Fiedler, br. Jorkasch-Koch, dr Roża, p. Zaleski, dyrektor kolei półn. br. Banhans i prezes Koła dr Głąbiński z wielu polskimi posłami, oraz liczni inni posłowie. Po pokropieniu, oddział pieszy wojska dał salwę honorową, poczem kondukt, któremu towarzyszył oddział ułanów na koniach, ruszył na dworzec kolei półn., skąd zwłoki będą przewiezione do Lwowa.

Kongres światowy. Z Waszyngtonu telegrafują: Prezydent Roosevelt zapowiedział, że wystosuje do 45 państw zaproszenie na kongres światowy na wrzesień 1909 r. w Hadze, a to w celu obrad nad środkami utrzymania naturalnych źródeł dochodów tych państw.

Mianowanie. „Wiener Ztg" ogłasza: Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało na l. 1909—11 radcę dworu przy najw. trybunale kasac. Włodzimierza Buczackiego członkiem komisyi ministeryalnej dla operacyj agrarnych.

Zmarli.

Juliusz Szczepański, długoletnik członek wydziału „Sokoła" krakowskiego, zmarł pod Lwowem w krajowym szpitalu w Kulparkowie, gdzie pełnił obowiązki urzędowe jako kasyer Wydziału krajowego. Zmarły, jako ruchliwy i pełen inicyatywy przewodniczący komisyi obchodowej „Sokoła", położył wiele zasług na tem polu i pozostawił po sobie wdzięczną pamięć. — Za duszę ś. p. Szczepańskiego odbędzie się staraniem „Sokoła" krakowskiego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów, we środę, 24 b. m., o godz. 9 rano. Wydział „Sokoła" wzywa członków Towarzystwa, aby w nabożeństwie tem jak najliczniej wzięli udział.

W Bochni zmarła w dniu 18 b. m. Antonina Hanuszowa, żona rejenta tamtejszego i marszałka powiatowego, p. Antoniego Hanusza, matrona wielkich cnót i patryotyzmu. — Resursa bocheńska, której p. Hanusz jest prezesem, zamiast wieńca na trumnę, złożyła 25 koron na cele Towarzystwa szkoły ludowej. — Pogrzeb odbył się w sobotę w Bochni przy tłumnym udziale publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 20 lutego.

HOTEL KRAKOWSKI: Mieczysław Krakowski z Ojcowa, Roman Żurakowski z Bielska, Walerya Michałowska ze Lwowa, Stanisława Rokicka z Marchocic (Król. Pol.), Jadwiga Kugler z Moczydła (Król. Pol.), dr Wilhelm Weissglas z Berlina, dr Zdzisław Hutkiewicz z Wiednia, Michał Batowski z Miechowa, Fr. Wyrzykowski z Ostrowa, Janina Marecka z Tuchowa, Karol Mossoczy z Orłowa, hr. Roman Skarbek z Tarnowa, Antoni Byczkowski z Piotrkowa, Apolinary Skulski z Krakowa, inż. Andrzej Moraczewski z Stryja, Stanisław Strzałkowski ze Lwowa, Seweryn Lisicki z żoną Pobiednika (Król. Pol.), Maryan Truskolaski z Zakopanego, dr Ksawery Seńkowski z Meranu, dr Czapelski z Marienbadu, Janina Stotnicka z Zaleszan, Marya Czyńska z Kielc, Władysław Stopczański z Podwołoczysk, X. Kornel Lewandowski z Pięciokościołów, dr Kazimierz Krzaklewski z Nowego Sącza.

GRAND HOTEL: Stanisław Żuk Skarszewski z Doliny Żuków, Władysław Skrzyński z Brukseli, hr. Stefan Bobrowski z Galicyi, Jakob Rusiecki z Kijowa, Emilia Głowacka z Leśniowic, Ludwikowa Hellerowa ze Lwowa, ks. Marya Sułkowska z Szaflar, Maks Berthold z Wiednia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K Górsk